

Immanuel Kant

O obowiązkach wobec samego siebie w ogóle¹

Wprowadzenie

§ 1.

(Na pierwszy rzut oka) pojęcie obowiązku wobec samego siebie zawiera sprzeczność

Jeśli [pojęcie]² Ja zobowiązującego (*verpflichtende*) ujmowane jest w tym samym sensie, co [pojęcie] Ja zobowiązanego (*verpflichtet*), to obowiązek wobec samego siebie jest pojęciem sprzecznym. W pojęciu obowiązku zawarte jest bowiem pojęcie biernego przymusu (jestem zobowiązany). W tym jednak, że jest to obowiązkiem wobec mnie samego, przedstawiam się sobie jako zobowiązujący (*verbindend*), a więc w pewnym aktywnym przymusie (Ja, właśnie ten sam podmiot, jestem tym, kto zobowiązuje); i zdanie, które wyraża obowiązek wobec mnie samego (ja powinienem samego siebie zobowiązać), zawierałoby zobowiązanie, bycie zobowiązanym (bierną obligację, która przecież jednocześnie, w tym samym sensie tego stosunku, byłaby obligacją aktywną), a więc zawierałoby sprzeczność. – Sprzeczność tę można też jasno ukazać w ten sposób, że pokaże się, iż zobowiązujący (*auctor obligationis*) może w każdej chwili zobowiązanego (*subjectum obligationis*) od zobowiązania (*terminus obligationis*) uwolnić; a więc jeśli obaj oni są jednym i tym samym podmiotem, to podmiot ten nie byłby wcale zobowiązany [do spełnienia] obowiązku, który sam na siebie nałożył, a to zawiera sprzeczność.

¹ Podstawa tłumaczenia: Immanuel Kant: *Metaphysik der Sitten*, hrsg. von Karl Vorländer, Felix Meiner Verlag, Hamburg 1959.

² Przypisy opatrzone asteryskiem pochodzą od Kanta, a oznaczone cyframi arabskimi – od tłumacza – Z.Z. Wyrażenia umieszczone w nawiasach graniastych pochodzą od tłumacza – Z.Z.

§ 2.

Istnieją przecież jednak obowiązki człowieka wobec samego siebie

Gdybyśmy bowiem założyli, że żadnych takich obowiązków nie ma, to nie byłoby w ogóle żadnych obowiązków, także żadnych obowiązków zewnętrznych. – Mogę bowiem uważać siebie za zobowiązanego wobec innych tylko wówczas, gdy jednocześnie zobowiązuję siebie samego, ponieważ prawo, na mocy którego uważam siebie za zobowiązanego, we wszystkich przypadkach wypływa z mojego własnego praktycznego rozumu, przez który zostaję zmuszony jako ten, kto jednocześnie jest zmuszającym w odniesieniu do samego siebie*.

§ 3.

W świadomości obowiązku wobec samego siebie człowiek rozpatruje siebie jako jego podmiot w dwojakim charakterze: po pierwsze, jako istotę zmysłową (*Sinnenwesen*), tzn. jako człowieka (należącego do jednego z gatunków zwierząt), po drugie, także jako istotę kierującą się rozumem (*Vernunftwesen*), a nie tylko jako istotę posiadającą rozum (*vernünftiges Wesen*), ponieważ rozum jako władza teoretyczna mógłby przysługiwać także jakiejś ożywionej istocie cielesnej nie docierającej do [sfery] sensu, który rozpoznać można tylko w stosunkach praktyczno-moralnych, w których przez wpływ rozumu na wewnętrzną prawodawczą wolę przejawia się niepojęciowa własność **wolności**.

W świecie zmysłowym tedy działania człowieka jako posiadającej rozum **istoty przyrodniczej** (*homo phaenomenon*) mogą być **kausalnie** determinowane przez jego rozum, a pojęcie zobowiązania nie wchodzi tu jeszcze w grę. Jako **osobowość** (*Persönlichkeit*) natomiast, tzn. jako istota posiadająca wewnętrzną **wolność** (*homo noumenon*), jest istotą zdolną do bycia zobowiązanym, i to zobowiązanym wobec samego siebie (wobec człowieczeństwa w swojej osobie). W ten sposób człowiek (rozpatrywany w dwojakim znaczeniu) bez popadania w sprzeczność z samym sobą (ponieważ pojęcie człowieka nie jest brane w jednym i tym samym znaczeniu) może uznać obowiązek wobec samego siebie.

§ 4.

O zasadzie podziału obowiązków wobec siebie samego

Podział ten może być dokonywany tylko z punktu widzenia przedmiotu obowiązku, nie z punktu widzenia zobowiązującego samego siebie podmiotu. Pod-

* W przypadku, gdy np. chodzi o ratowanie własnego honoru lub zachowanie własnego życia, mówi się: „Jestem to sobie samemu dłużny”. Ale nawet wówczas, gdy chodzi o obowiązki o mniejszym znaczeniu, które nie są konieczne, lecz tylko zasługują na ich realizację przeze mnie, powiadamy np.: „Jestem to sobie samemu dłużny, by poszerzać moją umiejętność obcowania z ludźmi (stawać się bardziej cywilizowanym) itp.”.

miotem zobowiązanym, jak i zobowiązującym jest zawsze tylko człowiek i chociaż z teoretycznego punktu widzenia wolno nam jednocześnie odróżnić w człowieku duszę od ciała – jako [zbioru] cech przyrodniczych człowieka, to jednak nie jest dozwolone traktowanie ich jako dwóch różnych zobowiązujących człowieka substancyj po to, by być uprawnionym do podziału obowiązków na obowiązki wobec **ciała** i obowiązki wobec **duszy**. Ani doświadczenie, ani wnioskowanie rozumowe nie poucza nas wystarczająco o tym, czy człowiek posiada duszę (jako zamieszkującą w nim, różną od ciała i mogącą niezależnie od ciała myśleć, tzn. duchową substancję) lub czy życie nie jest być może własnością materii. Gdyby było tak, jak głosi pierwsze [z tych przypuszczeń], to przecież nie można by pomyśleć żadnego obowiązku człowieka wobec **ciała** (jako zobowiązującego podmiotu), nawet gdyby było to ciało ludzkie.

1. Dlatego podział obowiązków wobec samego siebie będzie tylko **obiektywnym** [przedmiotowym] podziałem obowiązków na **formalne** i **materialne**. Jedne z nich są **ograniczającymi** (obowiązki negatywne), a drugie **rozszerzającymi** (pozytywnymi obowiązkami) wobec samego siebie. Tamte **zabraniają** człowiekowi z punktu widzenia celu jego natury postępować wbrew temu celowi i zmierzają jedynie do moralnego **zachowania przy życiu** jego samego, natomiast te **nakazują** mu uczynienie celem swej woli pewnego przedmiotu i zmierzają do **udoskonalenia** jego samego. Oba one, jako cnoty obowiązkowe (*Tugendpflichten*), czy to jako obowiązki zaniechania (*Unterlassungspflichten*) (*sustine et abstinence*), czy jako obowiązki spełnienia czegoś (*Begehungspflichten*) (*viribus concessis utere*), należą do [zbioru] cnót (*Tugend*). Pierwsze należą do moralnego **zdrowia** (*ad esse*) człowieka [rozumianego] zarówno jako przedmiot zmysłu zewnętrznego, jak i wewnętrznego, do **zachowania** jego natury w jej doskonałości (jako **receptywności**), drugie – do moralnej pomyślności (*moralische Wohllhabenheit*) (*ad melius esse; opulentia moralis*), która polega na posiadaniu możliwej do osiągnięcia **zdolności** (*Vermögen*) wystarczającej do [realizacji] wszystkich celów oraz **kultury** (rozumianej jako jego własna aktywna doskonałość). Pierwszą zasadę obowiązku wobec samego siebie wyraża powiedzenie: żyj zgodnie z naturą (*naturae convenienter vive*), tzn. **zachowuj** siebie w doskonałości twojej natury, a drugą – zdanie: **czyń siebie doskonałym**, niż stworzyła cię sama natura (*perfice te ut finem; perfice te ut medium*).

Istnieje także drugi, **subiektywny** podział obowiązków człowieka wobec samego siebie, tzn. taki, w którym podmiot obowiązku (człowiek) rozpatruje siebie bądź jako istotę **zwierzęcą** (fizyczną) i zarazem moralną, bądź **tylko jako istotę moralną**.

Jeśli chodzi o **zwierzęcość** człowieka, to określają ją popędy przyrodnicze: a) ten, dzięki któremu natura zapewnia sobie swe własne istnienie, b) ten, który zapewnia zachowanie gatunku, oraz c) ten, który ma na celu zachowanie zdolności do zapewniania przyjemnego, aczkolwiek jedynie zwierzęcego rozkoszowania się życiem. Wadami (*Laster*), które stanowią przeciwieństwo obowiązku czło-

wieka wobec samego siebie są tu: **samobójstwo**, nienaturalne wykorzystywanie **skłonności płciowej** oraz osłabiające zdolność celowego używania własnych sił nieumiarkowane rozkoszowanie się pożywieniem.

Jeśli natomiast chodzi o obowiązek człowieka wobec samego siebie **jedynie** jako istoty moralnej (abstrahując od jego zwierzęcości), to formalnie polega on na zgodności maksym jego woli z **godnością** człowieczeństwa w jego osobie, a więc na zakazie okradania samego siebie z **przywileju** bycia istotą moralną, czyli z postępowania według zasad; to znaczy chodzi o to, by nie ograbił się z wewnętrznej wolności i nie stał się igraszką zwykłych skłonności, a więc rzeczą. Występkami przeciwnymi temu obowiązkowi są: **klamstwo**, **chciwość** oraz **falszywa pokora** (lizusostwo). Występki te opierają się na zasadach, które (już pod względem formy) są sprzeczne z charakterem człowieka jako istoty moralnej, to znaczy z jego wewnętrzną wolnością, z wrodzoną godnością człowieka. Inaczej mówiąc, za swoją podstawę mają one zasadę, by nie mieć żadnych zasad ani żadnego charakteru, [a to oznacza] poniżenie siebie i uczynienie siebie przedmiotem wzgardy. – Cnotą, która jest przeciwieństwem wszystkich tych występków, można by nazwać **dbałość o dobre imię** (*honestas interna, iustum sui aestimium*), która jest nieskończeniem różnym od **ambicji** (*Ehrbergierde, ambitio*) (która może też być bardzo nikczemna) sposobem myślenia; ale będzie ona poniżej pod tą nazwą oddzielnie rozważana.

*

Teorii cnót część pierwsza

Etyczna nauka o elementach

Księga pierwsza

O doskonałych obowiązkach wobec samego siebie

Rozdział pierwszy

Obowiązek człowieka wobec siebie samego jako istoty zwierzęcej

§ 5.

Pierwszym, aczkolwiek nie najwznioślejszym obowiązkiem człowieka jako istoty zwierzęcej jest **zachowanie siebie** w swej zwierzęcej naturze.

Jego przeciwieństwem jest celowe lub umyślne zniszczenie swojej zwierzęcej natury, które może być zniszczeniem totalnym lub częściowym. Zniszczenie totalne nazywa się **samobójstwem** (*Selbstentleibung, autochiria, suicidium*), a częściowe można z kolei podzielić na [1] **materialne**, gdy ktoś pozbawia siebie pew-

nych integralnych części [swego organizmu], organów, **kończyn** lub **okalecza siebie**, oraz zniszczenie [2] **formalne**, gdy ktoś pozbawia siebie (na zawsze lub na pewien czas) **zdolności** do fizycznego (a tym samym pośrednio także moralnego) posługiwania się swymi siłami – odurzenie siebie (*Selbstbetäubung*).

Ponieważ w tym dziale mowa jest tylko o obowiązkach negatywnych, czyli o zaniechaniach, to rozdziały o obowiązkach będą musiały traktować o występach, które są przeciwne obowiązkowi wobec samego siebie.

Działu pierwszego

Artykuł pierwszy

O samobójstwie

§ 6.

Dobrowolne uśmiercenie samego siebie może być nazwane **morderstwem popełnionym na samym sobie** (*Selbstmord*, *homicidium dolosum*) przede wszystkim wtedy, gdy można dowieść, że jest ono w ogóle przestępstwem, które popełnione zostało bądź na naszej własnej osobie, bądź też przez samobójstwo tej osoby popełnione zostało [nastąpiło] samobójstwo innej osoby (np. gdy samobójstwo popełnia kobieta w ciąży).

a) Samobójstwo jest przestępstwem (mordem). Mord taki może być też wprowadzie uważany za wykroczenie przeciw obowiązkowi wobec innych ludzi (wobec współmałżonka), rodziców wobec dzieci, podwładnego wobec swego zwierzchnika, lub wobec współobywateli, i wreszcie człowiek – porzucając, bez wezwania, powierzone mu przez Boga stanowisko w świecie – popełnia wykroczenie także wobec Boga; ale tu mówimy tylko o pogwałceniu obowiązku wobec samego siebie, a więc o tym, czy kiedy odsunę na bok także wszystkie te aspekty, to człowiek mimo to będzie zobowiązany do zachowania swego życia przez sam fakt bycia osobą i będzie musiał uznać istnienie obowiązku (i to ścisłego) wobec siebie samego.

[Twierdzenie], że człowiek może obrazić (*beleidigen*) samego siebie, wydaje się niedorzeczne (*volenti non fit iniuria*). Dlatego stoik uważał, że zaletą jego (mędrca) osobowości jest możliwość odejścia z życia (jak z zadymionego pokoju) ze spokojem duszy w dowolnej chwili, nie będąc przymuszonym do tego przez aktualne lub zagrażające zło, ponieważ nie widział [w dalszym trwaniu] żadnego pożytku. – Ale właśnie ta odwaga, ta siła ducha, niechęć do śmierci i świadomość, że człowiek może coś cenić jeszcze wyżej niż własne życie, musiała być dlań jeszcze większą pobudką do tego, by nie zniszczyć w sobie istoty posiadającej tak przemożną moc nad najsilniejszymi zmysłowymi popędami i tym samym nie pozbawiać się życia.

Człowiek nie może pozbawić się (*entäußern*) swojej osobowości, dopóki mówimy o obowiązkach, a więc dopóki żyje i sprzecznym jest twierdzenie, że ma on prawo (*Befugnis*) uchylenia się od wszelkich zobowiązań (*Verbindlichkeit*), to znaczy postępować swobodnie tak, jak gdyby do tego postępowania nie potrzebował żadnego upoważnienia. Zniszczenie – w swojej własnej osobie – podmiotu moralności (*Sittlichkeit*) jest tym samym, co wymazanie z powierzchni świata samej moralności, która, w odniesieniu do podmiotu, jest przecież celem samym w sobie. Potraktowanie siebie jako jedynie środka do dowolnego celu oznacza pozbawienie się godności człowieczeństwa we własnej osobie (*homo noumenon*), której zostało przecież powierzone zachowanie [życia] człowieka (*homo phaenomenon*).

Pozbawienie siebie jakiegoś integralnego organu (okałeczenie siebie), np. podarowanie lub sprzedanie komuś swojego zęba, aby wszczepić go w szczękę innego człowieka, albo pozwolenie wykastrowania siebie, aby móc żyć wygodniej jako śpiewak, itp., jest częściowym samobójstwem; ale nie jest nim pozwolenie na amputowanie organu obumarłego lub wadliwie funkcjonującego, zagrażającego życiu. Nie zalicza się też do przestępstwa przeciw własnej osobie pozbawienia siebie tego, co jest wprawdzie częścią ciała, ale nie jego organem, na przykład obcięcie włosów. Ten ostatni przypadek nie jest całkiem niewinny, jeśli [obcięcie włosów] służy do uzyskania zewnętrznych korzyści.

Kwestie kazuistyczne

Czy samobójstwem jest (jak u Curtiusa) rzucenie się na pewną śmierć dla ratowania Ojczyzny? Lub: czy umyślne męczeństwo będące ofiarą mającą na celu zbawienie całej ludzkości należy uważać – podobnie jak czyn powyższy – za czyn bohaterski?

Czy wolno wyprzedzić wykonanie wydanego przez władcę niesprawiedliwego wyroku śmierci – popełniając samobójstwo – nawet gdy władca ten (jak w przypadku Nerona i Seneki) na to zezwala?

Czy można do przestępczych zamiarów wielkiego, niedawno zmarłego monarchy zaliczyć to, że miał na podorędziu szybko działającą truciznę, przypuszczalnie po to, że gdyby podczas wojny, którą osobiście prowadził, dostał się do niewoli, nie mógłby np. zostać zmuszony do przyjęcia warunków wykupu, które mogłyby być niekorzystne dla jego państwa? Zamiar taki można mu bowiem przypisać bez potrzeby zakładania, że chodzi tu o jałową dumę.

Pewien mężczyzna w wyniku pokąsania przez wściekłego psa zachorował na wodowstręt [wściekliznę] i ponieważ uprzytomnił sobie, że nigdy nie słyszał, aby ktoś został z tej choroby wyleczony, popełnił samobójstwo po to, by, jak napisał w pozostawionym liście, w szale (którego napad zaczął już odczuwać) nie unieszczyćśliwić innych ludzi. Powstaje pytanie, czy miał w tej kwestii rację.

Ktoś, kto postanowił zaszczepić się ospą, naraża swoje życie na niepewny los, nawet gdy czyni to, aby **zachować swoje życie**; a ponieważ sam sprowadza na siebie chorobę, która zagraża jego życiu, to – z punktu widzenia prawa obowiązku [zachowania własnego życia] – znajduje się w o wiele bardziej problematycznej sytuacji niż marynarz, który przynajmniej nie wzbudza sztormu, na który się zdaje. Czy zaszczepianie się ospą jest więc dozwolone?

Artykuł drugi

O samopohańbieniu siebie przez rozkosz

§ 7.

Tak jak miłość do życia z natury służy do zachowania [życia] **osoby**, tak miłość płciowa służy zachowaniu **gatunku**; to znaczy każda z nich jest celem natury, przez który rozumie się takie połączenie przyczyny ze skutkiem, w którym bez przypisywania sobie rozumienia tej przyczyny traktuje się ją jednak, przez analogię, jako przyczynę inteligentną, a więc poniekąd [jako przyczynę] celowo wytwarzającą ludzi. Powstaje tedy pytanie: czy posługiwanie się tą drugą władzą, z punktu widzenia samej osoby, która jej używa, podpada pod ograniczające prawo obowiązku [zachowania swojego życia] i czy osoba ta uprawniona jest do używania swych właściwości płciowych także bez zamiaru urzeczywistnienia tego celu, do czysto zwierzęcej rozkoszy, i czy działając tak nie postępuje wbrew obowiązkowi wobec samej siebie? W teorii prawa (*Rechtslehre*) wykazuje się, że człowiek nie może użyć innej osoby do uzyskania tej przyjemności, z wyjątkiem szczególnego ograniczenia wynikającego z umowy prawnej, na mocy której dwie osoby wzajemnie się wobec siebie zobowiązują. Tu powstaje jednak pytanie: czy względem tej przyjemności istnieje też obowiązek człowieka wobec siebie samego, którego przekroczenie byłoby **pohańbieniem** (a nie tylko naruszeniem godności) człowieczeństwa w jego własnej osobie? Popęd ten nazywa się żądzą cielesną (a także po prostu rozpustą). Występek, jaki zostaje przezeń wytworzony, nazywa się **bezwstydnością** (*Unkeuschheit*), a cnota pod względem tych popędów zmysłowych – powściągliwością (*Keuschheit*), która winna być uważana za obowiązek człowieka wobec samego siebie. **Nienaturalną** jest rozkosz, jeśli człowiek pobudzony zostaje do niej nie przez obiekt realny, lecz przez jego wyobrażenie, a więc gdy sam go w sobie wbrew celowości [natury] wytwarza. W ten sposób bowiem wytworzone zostaje pożądanie sprzeczne z celem natury, który jest ważniejszy nawet niż cel, jakim jest miłość do życia, ponieważ miłość do życia służy jedynie zachowaniu [życia] indywiduum, podczas gdy tamten służy zachowanie całego gatunku.

To, że takie sprzeczne z naturą użycie (a więc nadużycie) właściwości płciowych jest w najwyższym stopniu sprzecznym z moralnością (*Sittlichkeit*) pogwał-

cenieniem obowiązku **wobec samego siebie**, rozumie natychmiast każdy, kto tę myśl rozważy; wywołuje ona bowiem taką niechęć, że odwracamy się od niej i nawet samo wypowiedzenie właściwej nazwy tej wady (*Laster*) uważamy za niemoralne. Nie występuje to w przypadku **samobójstwa**, które, przy całej ukazywanej światu okropności jego faktyczności (*species facti*), zastrzeżeń takich nie budzi; człowiek bowiem jak gdyby czuł się w ogóle zawstydzony tym, że jest zdolny do takiego niegodnego, zniżającego jego samego do poziomu bydłęcia, traktowania swojej własnej osoby. W obyczajnym obejściu nawet dozwolone (aczkolwiek samo w sobie czysto zwierzęce) obcowanie cielesne obu płci w małżeństwie wymaga wiele subtelności i domaga się opuszczenia zasłony milczenia, gdy ma się o niej mówić.

Niełatwo jednak jest rozumowo udowodnić niedopuszczalność wspomnianego nienaturalnego, czy wręcz niezgodnego z ich celem, używania własności płciowych i wykazać, że jest to pogwałcenie (a jeśli chodzi o to pierwsze – nawet w stopniu najwyższym) obowiązku wobec samego siebie. Podstawą dowodu jest tu, rzecz jasna, [założenie], że używając siebie jedynie jako środka do zaspokajania zwierzęcych popędów, człowiek zrzeka się, odrzuca, swój osobowy charakter (*Persönlichkeit*). Jednakże będący następstwem takiej przywary wysoki stopień pogwałcenia człowieczeństwa w jego własnej osobie i jego nienaturalność – albowiem pod względem formy (postawy) wydaje się przewyższać nawet nienaturalność samobójstwa – nie zostają przez to wyjaśnione. Chyba że, jak w drugim z tych przypadków, butne odrzucenie samego siebie, swego życia, jak jakiegoś ciężaru, nie jest wygodnicką uległością wobec podniet zwierzęcych, lecz wymaga odwagi, w której zawsze znajduje się jeszcze miejsce dla szacunku [samobójcy] dla człowieczeństwa w jego własnej osobie. Tamta [postawa] natomiast, która polega na całkowitym oddaniu się skłonności zwierzęcej, traktuje człowieka jako możliwe źródło przyjemności (*genießbar*), ale przez to właśnie zarazem jako przeciwną naturze rzecz, tzn. jako budzący obrzydzenie (*ekelhaft*) przedmiot – i w ten sposób pozbawia go wszelkiego szacunku dla samego siebie.

Kwestie kazuistyczne

Celem natury jest współzycie płciowe służące przedłużaniu życia, to znaczy zachowaniu gatunku. Nie powinniśmy więc przynajmniej postępować wbrew temu celowi. Czy jednak wolno sobie – **także bez względu na ten cel** (nawet gdyby miało to miejsce w małżeństwie) – prawo do takiego współzycia usurpować?

Czy na przykład w okresie ciąży albo w przypadku niepłodności kobiety (z powodu wieku lub choroby), lub jeśli nie odczuwa ona w sobie żadnego pociążu do tego, nie jest przeciwne celowi natury, a tym samym także obowiązkowi wobec siebie samego, gdy jedna lub druga strona, podobnie jak to ma miejsce w przypadku nienaturalnej rozkoszy, robi użytek ze swoich własności płciowych?

Czy też może istnieje tu jakieś prawo moralno-praktycznego rozumu, które w przypadku kolizji podstaw jego norm (*Bestimmungsgründe*) czyni (poniekąd pobłażliwie) dozwolonym coś, co jest wprawdzie samo w sobie niedozwolone, ale pozwala zapobiec jeszcze większemu wykroczeniu? Od jakiego miejsca można mówić o ograniczaniu szeroko rozumianej sfery zobowiązań jako o puryzmie (pedanterii w przestrzeganiu obowiązków pod względem ich zakresu) i pozostawiać miejsce skłonnościom zwierzęcym stwarzającym niebezpieczeństwo porzucenia prawa rozumu?

Skłonność płciowa nazywana jest także **miłością** (w najwęższym znaczeniu tego słowa) i faktycznie jest największą rozkoszą zmysłową, jaka w przypadku jednego obiektu jest możliwa. Nie jest to jedynie **przyjemność zmysłowa**, jak to ma miejsce w przypadku przedmiotów, które podobają się na podstawie samej refleksji nad nimi (dlatego wrażliwość na nie nazywa się smakiem), lecz przyjemność płynąca z **rozkoszowania się** inną osobą. Przyjemność ta należy do władzy pożądania (*Begehrungsvermögen*) i to do najwyższego stopnia tej władzy – do namiętności. Nie można jej jednak zaliczyć ani do miłości w sensie upodobania, ani do życzliwości (obie one dystansują się bowiem od przyjemności cielesnej). Jest ona rozkoszą szczególnego rodzaju (*sui generis*) i bycie namiętnym (*Brünstigsein*) nie ma z miłością moralną właściwie nic wspólnego, chociaż z tą drugą, jeśli dołączy się do tego rozum praktyczny z jego ograniczającymi warunkami, może wejść w ścisły związek.

Artykuł trzeci

O odurzaniu samego siebie przez nieumiarkowanie w spożywaniu używek lub pożywienia

§ 8.

Przywary polegającej na tego rodzaju nieumiarkowaniu nie będziemy tu oceniać z punktu widzenia szkód lub cierpień cielesnych, a nawet chorób, które człowiek przez nią na siebie sprowadza, ponieważ wówczas zasadą, w oparciu o którą należałoby mu przeciwdziałać, byłaby zasada [nakazująca zachowanie] dobrego zdrowia (*Wohlbefinden*) i wygody (*Behaglichkeit*), a więc zasada szczęśliwości, która jednak nigdy nie mogłaby – przynajmniej bezpośrednio – uzasadniać żadnego obowiązku, lecz mogłaby być tylko regułą roztropności (*Klugheit*).

Zwierzęce nieumiarkowanie w zażywaniu przyjemności w spożywaniu pożywienia stanowi nadużycie środków dostarczających przyjemności (*Genießmittel*), w wyniku czego zahamowaniu lub wyczerpaniu ulega zdolność wykorzystywania ich w sposób rozumny (*intellektuell*). Do tej kategorii przywar należy **opilstwo** (*Versoffenheit*) i **żarłoczność** (*Gefräßigkeit*). Człowieka w stanie upojenia alkoholowego (*Trunkenheit*) trzeba traktować tylko jako zwierzę, nie jak człowieka.

Po przejedzeniu się potrawami i znajdując się w takim stanie, jest on na pewien czas niezdolny do działań wymagających sprawności i rozważliwego posługiwania się jego siłami. – Natychmiast rzuca się w oczy, iż doprowadzenie siebie do takiego stanu jest pogwałceniem obowiązku wobec siebie samego. Pierwsze z tych poniżeń, [sprowadzenie siebie] nawet poniżej natury zwierzęcia, spowodowane jest zwykle przez wypite trunki, ale bywa też wywołane przez spożycie innych substancji odurzających, na przykład opium i innych produktów królestwa roślin, w wyniku czego [zażywający ich] ulega złudzeniu, że w ten sposób przez pewien czas zazna wymyślonej szczęśliwości i wolności od trosk, a nawet iluzorycznej siły. Szkodliwość tego polega jednak na tym, że później pojawia się przygnębienie i słabość. Najgorsze jest jednak to, że konieczne staje się powtarzanie zażywania tych środków odurzających, a nawet zwiększania ich dawek. Żarłoczność znajduje się jeszcze niżej niż wspomniane zwierzęce rozweselanie zmysłów, ponieważ – nie korzystając nawet z wyobraźni, w której, jak wspomnieliśmy w przypadku poprzednio omawianej przyjemności, odbywa się przynajmniej pewna **aktywna** gra przedstawień – posługuje się zmysłami jedynie w sposób bierny, przez co jeszcze bardziej zbliża człowieka do stanu zwierzęcego.

Kwestie kazuistyczne

Czy można – wprawdzie nie jako panegirysta, ale przynajmniej jako apologeta – przyznać pewną użyteczność winu, którego spożycie wprawia nas prawie w stan upojenia, z tego powodu, że przecież ożywia ono towarzystwo, pobudza je do rozmowności i w ten sposób sprzyja otwartości? Czy też można mu przypisać wręcz zasługę za to, że przyczynia się do tego, za co Horacy słał Katona: *virtus eius incaluit mero*?⁴ Kto jednak może określić miarę dla tego, kto zaczyna przechodzić w stan, w którym dla mierzenia nie ma się już niezmałowanego wzroku? Zażywanie opium i gorzałki jako środków służących do wytwarzania przyjemności bliskie jest nikczemności (*Niederträchtigkeit*), ponieważ wytwarzają one iluzoryczny stan zadowolenia, powodują niemotę, małowówność i zamknięcie się w sobie; dlatego też ich spożywanie dozwolone jest jedynie w charakterze środka leczniczego. Mahometanizm, który w ogóle zakazuje picia wina, dokonał więc – zezwalając na zażywanie opium – bardzo złego wyboru.

Zaproszenie do biesiady jako formalne zaproszenie do nieumiarkowania w obu rodzajach przyjemności ma przecież na celu – oprócz czysto fizycznego zadowolenia – także pewien cel moralny, mianowicie zebranie wielu ludzi razem w celu umożliwienia im wzajemnej wymiany [myśli]. Zarazem jednak jeśli liczebność tej grupy przekroczy liczbę muz (jak powiada Chesterfield), to każdy będzie mógł przekazać (najbliżej siedzącym) tylko jeden krótki komunikat, co właśnie jest sprzeczne z celem tego przedsięwzięcia, które wskutek tego pozostaje zawsze po-

⁴ Por. Horacy, *Ody*, III, 21, 11 n.

kusą do nieobyčajności, mianowicie do nieumiarkowania, a więc do wykroczenia przeciw obowiązkowi wobec siebie samego i to nawet bez uwzględnienia fizycznych niedogodności będących następstwem przejedzenia się, które być może lekarz będzie mógł załagodzić. Jak daleko sięga moralne uprawnienie do tego, by dawać posłuch tym zaproszeniom do nieumiarkowania?

Dział drugi

Obowiązek człowieka wobec siebie samego, rozważanego tylko jako istota moralna

Obowiązek ten jest przeciwny przywarom: kłamstwu, chciwości i fałszywej pokorze (lizusostwu).

§ 9.

Największym pogwałceniem obowiązku człowieka wobec siebie samego rozpatrywanego tylko jako istota moralna (czyli z punktu widzenia człowieczeństwa w jego osobie) jest przeciwieństwo prawdomówności – kłamstwo (*aliud lingua promptum, aliud pectore inclusum gerere*). To, że w etyce, gdzie nieszkodliwość [czynu] nie daje żadnego uprawnienia, wszelka umyślna nieprawdziwość w wypowiedzaniu myśli nie może uchylić się od tej surowej nazwy (którą teoria prawa wprowadza tylko wówczas, gdy nieprawdziwość pogwałca prawo innej osoby), jest samo przez się jasne. Niegodziwość bowiem (bycie przedmiotem moralnej wzgardy) towarzyszy również samemu kłamcy jak jego cień. Kłamstwo może być kłamstwem zewnętrznym (*mendacium externum*) lub także wewnętrznym. Przez pierwsze człowiek czyni siebie przedmiotem wzgardy w oczach innych, a przez drugie – co jest czymś jeszcze gorszym – przedmiotem wzgardy w oczach własnych i pogwałca godność człowieczeństwa w swej własnej osobie. Szkoda, jaka może z tego wynikać dla innych, nie stanowi o swoistości tej wady (gdyż wówczas sprowadzałaby się ona tylko do pogwałcenia obowiązku wobec innych) i tym samym nie jest tu rozpatrywana (dotyczy to nawet szkody, jaką [kłamca] sam sobie przez to [kłamstwo] wyrządza), ponieważ w tym ostatnim przypadku oznaczałoby ono, jako niedostatek roztropności, pogwałcenie maksymy pragmatycznej, a nie moralnej, i nie mogłoby być w ogóle traktowane jako pogwałcenie obowiązku. – Kłamstwo jest odrzuceniem i zarazem unicestwieniem ludzkiej godności człowieka. Człowiek, który sam nie wierzy w to, co mówi innemu człowiekowi (nawet gdyby była to tylko osoba idealna [wyobrażona]), ma nawet mniejszą wartość, niż gdyby był tylko rzeczą, gdyż właściwość użytkową rzeczy inny człowiek może jeszcze jakoś wykorzystać; jest ona bowiem czymś realnym i faktycznie istniejącym, podczas gdy przekazanie komuś swoich myśli za pomocą [kłamliwych] słów, które (umyślnie) zawierają przecie przeciwieństwo tego, co wypowiadają-

cy przy tym myśli, jest, z punktu widzenia naturalnej celowości jego zdolności przekazywania swoich myśli, celem właśnie przeciwnym, a więc rezygnacją z własnego osobowego charakteru (*Persönlichkeit*) – i [jest on] mylącym zjawiskiem (*Erscheinung*) człowieka, a nie człowiekiem samym. **Prawdomówność** (*Wahrhaftigkeit*) w oświadczeniach nazywana jest też **uczciwością** (*Ehrlichkeit*) i, jeśli są one zarazem przyrzeczeniem – **uczciwością** (*Redlichkeit*), a w ogóle **szczerością** (*Aufrichtigkeit*).

Kłamstwo (w etycznym znaczeniu tego słowa) jako umyślna nieprawdziwość w ogóle, by być uznane za naganne, nie musi też być **szkodliwe** dla innych (wówczas bowiem byłoby pogwałceniem praw innych osób). Jego przyczyną może być również zwykła lekkomyślność lub wręcz dobroduszość; może też być wypowiadane nawet w rzeczywistości dobrym celu. Ale postępowanie, by cel taki w ten sposób osiągnąć, jest, już przez samą jego formę, pogwałceniem przez człowieka swojej własnej osoby i niegodziwością, która w jego własnych oczach musi zaślugać na wzgardę.

Łatwo można udowodnić realność niektórych kłamstw **wewnętrznych**, którymi ludzie mogą się obciążać; wyjaśnienie ich możliwości wydaje się jednak trudne, ponieważ o ile [do kłamstwa zewnętrznego] niezbędna jest druga osoba, którą [kłamca] zamierza podejść, to umyślne oszukanie samego siebie wydaje się zawierać sprzeczność.

Człowiek jako istota moralna (*homo noumenon*) nie może traktować siebie – istoty fizycznej (*homo phaenomenon*) – jak zwykłego środka, jako mówiącej maszyny), która nie jest związana z wewnętrznym celem (przekazywaniem myśli), lecz jest związany warunkiem zgodności oświadczenia (*declaratio*) z myślą i zobowiązany do prawdomówności wobec siebie samego. – Jest tak np., jeśli kłamie, iż wierzy w istnienie przyszłego Sędziego Świata, podczas gdy w rzeczywistości żadnej takiej wiary w sobie nie znajduje, ale przekonuje siebie, że wyznanie wiary w takiego zwiastuna serca nie tylko nie może przecież zaszkodzić, lecz raczej być w każdym razie korzystne i umożliwić mu wyłudzenie korzyści dla siebie. Kłamie on także wtedy, gdy wprowadzie nie ma wątpliwości w kwestii istnienia tego przyszłego Sędziego, ale przecież schlebia sobie, mówiąc, że okazuje wewnętrzny szacunek jego prawu, podczas gdy faktycznie nie odczuwa w sobie żadnej innej pobudki niż strach przed karą.

Nieszczerość (*Unredlichkeit*) jest jedynie niedostatkiem **skrupulatności** (*Gewissenhaftigkeit*), tzn. brakiem szczerości w wyznaniu wobec swego **wewnętrznego** sędziego, który wyobrażany jest jako inna osoba o najwyższej ścisłości. Branie, z miłości własnej, życzenia mającego na oku pewien dobry sam w sobie cel za sam czyn, podobnie jak życzenie kochającego, którego pragnienie znajdowania w swojej ukochanej samych dobrych cech sprawia, że nie dostrzega jej widocznych braków, oraz [występujące tu] wewnętrzne kłamstwo – które jest wprowadzie sprzeczne z obowiązkiem człowieka wobec siebie samego – jest nazywane

słabością (*Schwachheit*). Ta nieszczerłość w wyjaśnieniach, której człowiek dopuszcza się wobec siebie samego, zasługuje jednak na najpoważniejszą naganą, ponieważ kiedy raz pogwałcona zostanie najwyższa zasada prawdomówności, to przez taką opieszłą postawę (postawę fałszywości, która wydaje się być zakorzeniona w naturze ludzkiej) rozpowszechniać się będzie także zło nieprawdomówności w stosunkach z innymi ludźmi.

Uwaga

Jest rzeczą ciekawą, że w Biblii dniem pierwszego przestępstwa, przez które zło przyszło na świat, nie jest (Kainowe) **bratobójstwo**, lecz pierwsze **kłamstwo** (ponieważ przeciw bratobójstwu nawet przyroda się burzy) i sprawcą wszelkiego zła nazywa ona od początku kłamcę i ojca kłamstw, aczkolwiek rozum tej skłonności człowieka do obłudy (*esprit fourbe*), która musi przecież je poprzedzać, nie może bliżej wyjaśnić, gdyż [jako] akt wolności nie może być wydedukowana i wyjaśniona (w taki sposób jak skutek fizyczny) na podstawie przyrodniczego prawa związku skutku z jego przyczyną, gdyż wszystkie one są [tylko] zjawiskami.

Kwestie kazuistyczne

Czy nieprawdziwość, której ktoś dopuszcza się z czystej grzeczności (np. w zwrocie: „najniższy sługa” na końcu listu), można uważać za kłamstwo? Nikt nie zostaje przecież przez to oszukany. – Pewien autor pyta jednego ze swoich czytelników: jak się panu podoba moje dzieło? Odpowiedź może być, rzecz jasna, zwodnicza, ponieważ na tak podchwytliwe pytania odpowiada się żartem; ale któż ma zawsze po ręką jakiś żart? Najmniejsze ociąganie się z odpowiedzią natomiast jest tu już traktowane przez autora jako obraza. Czyż ma mu więc schlebiać?

Czy jeśli w sprawach realnych, gdzie chodzi o to, czy górą będzie moje czy twoje, powiem nieprawdę, to muszę ponosić odpowiedzialność za wszystkie następstwa, które mogą z tego wynikać? Na przykład pewien gospodarz domu polecił służącemu, że jeśli zapyta o niego pewien człowiek, to należy go okłamać. Służący tak zrobił, ale spowodował przez to, że człowiek ten uciekł i popełnił wielkie przestępstwo, w popełnieniu którego mogła mu przeszkodzić wysłana za nim straż. Czyja (według zasad etycznych) jest tu wina? Naturalnie, także tego ostatniego, który przez kłamstwo pogwałcił tu obowiązek wobec siebie samego. [Odpowiedzialność za] następstwa tego kłamstwa przypisze mu jego własne sumienie.

Z języka niemieckiego przełożył Zbigniew Zwoliński